

Posłuchaj

()

„O cnocie wstrzemięźliwości”

I. Szukać przykładów tej cnoty w życiu Maryi byłoby zupełnie zbytecznym, całe Jej życie było jednym aktem wyrzeczenia, stojącego wyżej od wszelkiej wstrzemięźliwości. Powiadają pisarze święci, między innymi św. Bernard, który czerpał w starych Ojcach Kościoła, że Najświętsza Panna po śmierci św. Józefa, jeszcze skromniejszy żywot prowadziła niż za Jego życia i że Sobie jeszcze więcej rzeczy odmawiała niż przedtem. Zdaje się, że w tym, co przedstawiało życie ubogich rzemieślników, nic zbytkownego być nie mogło – a jednak Maryja znalazła sposób odjęcia sobie jeszcze pewnej części potrzeb i wygód.

W objawieniach świętej Brygidy czytamy, że ciało Maryi było tak dalece poddane duchowi, iż nawet we śnie nie ustawała Jej

czujność pod tym względem, a św. Ambroży pisze, iż to, co czytała w księgach świętych wśród dnia – powtarzała w nocy przez sen.

Gdy Maryja owdowiała, poświęciła się jeszcze ściślej Bogu i życiu w ubóstwie; – sama pełniła najniższe posługi, sama służyła Jezusowi i Apostołom, gdy w Jej domu przebywali. Myśl o używaniu jakimkolwiek nie postała w Jej duszy, – *Obcowanie Jej było w niebiesiech*. Ale i w tym nie szukała zadowolenia i pociech; nie czytamy nawet nigdzie aby się za obecnością Pana Jezusa ubiegała, a życie Jego apostolskie rozdzielało ich niekiedy na dłuższy czas. Raz jeden przytacza Ewangelia, że gdy Jezus był z Apostołami, Maryja z kilku innymi czekała przed drzwiami; gdy o tym uprzedzono Zbawiciela, wtedy odrzekł, że matką Jego i siostrą jest ten, kto czyni wolę Ojca Jego. Jakże wiele liczył Jezus na wstrzemięźliwość swej ukochanej Matki, gdy Ją tak ostrym na pozór słowem odprawił. Lecz On wiedział do kogo mówił i wiedział jakie zrozumienie sprawy Bożej było w sercu, które nic dla siebie nie chciało. Zagłębmy się myślą w to ubogie, wszystkiego pozbawione życie Matki Zbawiciela, przypatrujmy się wzrokiem duszy temu ubóstwu co znajdowało zawsze jeszcze coś do rozdania, coś do odjęcia sobie – widok ten usposobi nas święcie i oświeci umysł nasz w przypatrywaniu się sobie samym.

II. Zbytek pustoszący społeczność dzisiejszą, nie oszczędza nikogo; każdy żyje po części nad stan, w jakim go Pan Bóg postawił. Zaślepieni przez miłość własną, nigdy nie uznajemy, że coś jest dla nas za dobrym, zbytkownym; przeciwnie, na końcu marzeń naszych, jest zawsze jakiś punkt jeszcze wyższy, do którego dążymy. Trzeba ten pociąg sprostować i nadać mu inny kierunek, dążność mniej zmysłową i poziomą – a będziemy w prawdzie. Wszystko najwyższe na ziemi, o czym mogłoby pomyśleć pragnienie nasze, jest rzeczywiście dla nas *za mało*. Stworzeni do najwyższych przeznaczeń, musimy

nieść przez to ziemskie życie, serce niezaspokojone, nienasycone, które przez najwykwintniejszy zbytek nawet zadowolonym być nie może. Przeciwnie, im więcej pozwolimy sobie pod tym względem, tym bardziej wpadniemy w tę niewolę żądzy posiadania, zatoniemy w marnościach i postawimy ideał nasz tak nisko, że nam się w końcu wzorem, najpiękniejszym do naśladowania, wyda figurka namalowana w paryskim żurnalu.

I to ma swoje prawa dla żyjących w świecie, – nie można się odróżniać, bo równie śmieszny ten, co goni za modą, jak ten, co od niej stroni; lecz w sercu uporządkowanym, jest zmysł tego, co uczciwe, co piękne, co właściwe; a przede wszystkim jest miara i waga istotnej rzeczy wartości, jest smak wyrobiony i skierowany w stronę właściwą i w tym rękojmia, że dusza fałszywych bożyszcz szukać nie będzie.

Usiłujmy odmówić sobie od czasu do czasu czegoś, co nas nęci, ale uczyńmy to w intencji, która by rzeczywistą wartość nadawała temu uczynkowi naszemu; postawmy sobie zasadę, żeśmy sami w sobie nieskończenie mało warci, żeśmy postępkami naszymi dotychczasowymi tej wartości naszej, nic a nic nie podnieśli – i że tylko miłosierdzie Boże nie dopuściło, iżbyśmy odpowiednio do zasług naszych byli pozbawieni wszystkiego, co zdobi życie; jednym słowem, upokorzmy się i w tym uczuciu odstąpmy od jakiej zbytkownej zachcianki, wyrzeknijmy się jakiego używania. A dodajmy jeszcze do tego zjednoczenie się z ubogim życiem Maryi i Jezusa, – to zjednoczenie stokrotnie się duszy naszej opłaci. Z Nimi tylko i dla Nich wszystko jest możebne, wszystko łatwe, wszystko uszczęśliwiające. Nie jest to czcze słowo, przypatrzmy się świętej wesołości zakonników i zakonnic: nie mających ani złota, ani wygód, ani woli własnej.

***Westchnienie*.** O Matko, w domku Nazaretańskim ubogo żyjąca, naucz mnie kochać mierność, naucz mnie kochać ubogiego

Jezusa.

Praktyka: Zrobię sumienny przegląd mojej własności – i upokorzę się za moją niewstrzemięźliwość.

––––––––––

Rozmyślania na każdy dzień maja. Zapiski z konferencyj majowych ks. Zygmunta Goliana. Dodano najwyborniejsze modlitwy i pieśni do Matki Najświętszej. Kraków 1931. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 87-93.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related